

HI-FI • HI-END • KINO DOMOWE

AUDIO

1/2011

cena 12 zł (w tym 7% VAT)

DIAMENT
Z NOWYM SZLIFEM
B&W 803 DIAMOND

INDEKS 332755 ISSN 1425-171X



9 771425 171996



01

AUDIO SHOW 2010
STAĆ NAS NA SZCZEROŚĆ



GRAMOFONY 1400 - 1800 zł



DUAL, MUSIC HALL,
PRO-JECT, THORENS

ZESPOŁY GŁOŚNIKOWE 2000 - 2500 zł



MISSION, MONITOR AUDIO, PARADIGM
Q-ACOUSTIC, WHARFEDALE

MINISYSTEMY 3500 - 3800 zł



DENON, PHILIPS, YAMAHA

www.audio.com.pl

O klasę wyżej

Całkowicie przeprojektowana od podstaw nowa seria Q prezentuje milowy krok na drodze wiodącej do większej przyjemności słuchania. W jej sercu leży nowo zaprojektowany system głośnikowy, mający swoje źródło w koncepcji Blade Project. Przełomowy nowy system Uni-Q wyczaruje żywy, przestrzenny i niewiarygodnie realistyczny dźwięk 3D, którym do tej pory można było się cieszyć przy drogiej klasy głośnikach. Przeżyjcie nową serię Q u swojego autoryzowanego dealera!

Q Series





RADEK ŁABANOWSKI

Luksusowe miniwieże są dzisiaj tym, czym nie mogły być 20 lat temu. Obecnie mają szansę przyciągać nawet mocniej niż regularne, separowane komponenty, mają przewagę stylu i funkcjonalności, a ich producenci dostrzegli znaczenie głośników, najważniejszych dla jakości dźwięku każdego systemu, niezależnie od formy i wielkości.



WOJCIECH PACUŁA

Wiadomo na pewno, że rynek chce Audio Show. Chcą go wystawcy, chcą go zwiedzający. A skoro tak, to wszelka krytyka wygląda na krytykanctwo... nawet wbrew wszystkim rachunkom. Dwunastu na godzinę? To i tak całkiem nieźle, porównując to z opustoszałymi sklepami ze sprzętem hi-fi, niestety.



MAREK DUSZA

Za murami zamków i pałaców dynastii Borgiów lała się krew, a w przerwach wojen możni słuchali muzyki, świeckiej i kościelnej. Jak pięknej, możemy się przekonać sięgając po album „Dinastia Borgia” Jordiego Savalla. Ja też delectuję się brzmieniem dawnych instrumentów, słuchając trzech płyt Super Audio CD.



CZAS NA TOAST

Od dawna odczuwałem brak ciekawych twarzy na łamach Audio. Sprzętu co niemiara, testy, analizy, laboratoria, jak w przychodni... tylko ludzi wymiotło. Nawet w fotoreportażach z Audio Show postać audiofila przemyka się rzadko, chylkiem, a nawet jeżeli była w oryginalnym kadrze, to zostaje zwykle wycięta... bo w zimowej kapocie i z grymasem umordowania nie pasuje do eleganckiego sprzętu. W muzyce i sprzęcie szukamy czystych emocji, uczciwych intencji, ideału, abstrakcji... człowiek tu przeszkadza. Zwłaszcza w listopadowym okryciu wierzchnim. Czy nie lepiej byłoby przenieść Audio Show na wiosnę? Ale wtedy przepocone T-shirty...

Na tłok jesteśmy skazani, przynajmniej w ciekawszych miejscach imprezy. Zwiedzających jest za dużo. W galerii czy muzeum ludzie przechodzą od eksponatu do eksponatu, na plenerowym koncercie albo pokazie ogni sztucznych można ścisnąć nawet kilkadziesiąt tysięcy widzów. Demonstracje sprzętu audio, nawet przy taryfie ulgowej, wymagają zupełnie innych warunków. I w gruncie rzeczy największym problemem nie jest często podnoszone słabe przygotowanie akustyczne pomieszczeń, lecz właśnie tłok. To wiekopomne odkrycie zawdzięczamy naszemu doświadczonemu reporterowi, który co roku na Audio Show bywał i znosił dotąd ów dyskomfort mężnie, chyba nawet o nim nie wspominając. Ale dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie - to powiedzenie pięknie łączy uniwersalną mądrość i najbardziej audiofilską część ciała. Ja na Audio Show wybierałem się co rok i... nie byłem na nim już od kilku lat, do czego znajdowałem różne powody i preteksty. Chociaż ze względu na pełnioną funkcję nie do końca mogę się czuć usprawiedliwiony, to przynajmniej wiadomo, że moja niechęć nie była irracjonalna, ani dyktowana lenistwem czy znudzeniem. Owszem, na fali wielkiego entuzjazmu można dalej przedzierać się przez gęszcz ludzi, ale prędzej czy później przychodzi zmęczenie. W końcu znajduje to jakiś trochę paradoksalny punkt równowagi - jedni się zniechęcają, ale przychodzą następni, i to w takiej masie, że tworzą ów nadmiar... bez którego pewnie nie zamknąłby się biznesplan imprezy. Łatwo krytykować - ale co na to poradzić, wiedząc jednocześnie, że lepsze takie Audio Show niż żadne? Trzeba znaleźć inny, zdrowszy punkt równowagi. Impreza powinna trwać dłużej, a wyższe koszty powinna pokryć wyższa cena biletu. Przecież nie stać nas na kupowanie byle czego. Coroczny wydatek rzędu np. 100 zł nie byłby dla większości dramatem, a okazałby się o wiele sensowniejszy, gdyby był ceną za właściwe warunki i jakość imprezy. To byłaby cena uczciwsza niż ta, którą płacimy teraz głównie za to, że możemy się trochę ogrzać w bliskim wzajemnym kontakcie. Bo tyle to oferują środki komunikacji miejskiej w godzinach szczytu za cenę jeszcze niższą. Jeżeli mimo to część z nas musiałaby zrezygnować - to trudno. Przecież nie każdego stać na hi-endowy sprzęt... a głównie taki jest pokazywany na Audio-Show. Oczywiście można przeciwko takiej propozycji wytoczyć różne populistyczno-egalitarystyczne argumenty. Nie będzie tu rozwiązania idealnego. Ale to, które dotąd funkcjonuje, zdecydowanie się wyczerpuje, co jest nie tylko moją odosobnioną opinią.

A że moja facjata nie pojawiła się na Audio Show od kilku lat... to na zdrowie! Wesołych Świąt w gronie wybranych bliskich twarzy! Nowego Roku pełnego nowych twarzy! I kolejnego Audio Show bez bliskiego oddechu obcych twarzy.



14



Audio Show utrwaliło się jako ważna coroczna impreza, przedstawiająca duży potencjał polskiego rynku, głównie audiofilów i dystrybutorów, a także duży zapożyczeń małych polskich producentów. Audio-Show rządzi się swoistymi prawami - niekoniecznie ekonomicznymi. Jest zbiegiem wielu impulsów, intencji i potrzeb, wśród których potrzeba „bycia tam” łączy wszystkie strony - nawet wbrew naszym bezdusznym kalkulacjom, według których szansa na posłuchanie wybranych prezentacji jest znikoma.



45

Za dobre mini-HiFi trzeba zapłacić więcej niż za większość zestawów kina domowego „z jednego pudełka”, a za podobną cenę można by już coś „poskładać” z separowanych komponentów. Może nawet z lepszym skutkiem brzmieniowym, bezspornie gorszym wizualnym, funkcjonalnym i mniej „multimedialnym”. Na pewno kosztem czasu, wątpliwości, słuchania i szukania...



28

Płyta winylowa święci wcześniej zupełnie nieoczekiwane sukcesy – podobno sprzedaż gramofonów analogowych przewyższyła sprzedaż wolnostojących (tj. niezwiązanych z miniwieżami) odtwarzaczy CD. W skali absolutnej obydwie te sektory są niewielkie, ustępując kinu domowemu i MP3, jednak w kategoriach względnych, związanych z urządzeniami służącymi do odtwarzania muzyki z wysoką jakością, taka sytuacja jest sensacją.



59

Renomowane marki głośnikowe już rzadko są własnością ich założycieli, ale to dla nas sprawa drugorzędna – najważniejsze, aby trzymały poziom i jakość, z jaką są kojarzone. Test pięciu kolumn wolnostojących za niewiele ponad 2000 zł (za parę) nie rozczarowuje – wyglądając obiecująco nie tylko na pierwszy rzut oka, ale też przy bliższym poznaniu dowodzą swojej solidności i dobrego zestrojenia. To jeszcze nie jest hi-end, ale już dobre brzmienie!

SPIS TREŚCI

1/2011/182

- 6 AKTUALNOŚCI
- 14 AUDIO SHOW 2010
- 80 PRZEGLĄD TESTÓW
- 87 RYNEK I GIEŁDA

HI-FI

- 28 GRAMOFONY
1400 – 1800 zł
- 29 Dual CS-420
- 33 Music Hall mmf-2.2LE
- 37 Pro-Ject RPM-1.3 GENIE
- 41 Thorens TD-170-I

- 45 MINISYSTEMY
3500 – 3800 zł
- 46 Denon CEOL
- 50 Philips MCI990
- 54 Yamaha MCS-1330

- 59 ZESPOŁY GŁOŚNIKOWE
2000 – 2500 ZŁ
- 60 Mission mx4
- 64 Monitor Audio BX5
- 68 Paradigm MONITOR 7 v6
- 72 Q-Acoustic 2050
- 76 Wharfedale DIAMOND 10.6

HI-END

- 22 DIAMENT Z NOWYM SZLIFEM
B&W 803 DIAMOND

MUZYKA

- 99 Płyta AUDIO
- 100 Jazz i okolice
- 106 Rock i okolice
- 109 Klasyka
- 110 Audio Mix

PROMOCJA ŚWIĄTECZNA

Przy zakupie
systemu kina domowego
Lifestyle® 48 lub Lifestyle® 38

NAGŁOŚNIENIE DRUGIEGO POKOJU OTRZYMASZ W PREZENCIE!



Lifestyle® 48

+



3.2.1



Lifestyle® 38

+



CineMate®

PROMOCJA TRWA DO 31 GRUDNIA 2010 ROKU

Poczuj różnicę. Poproś o demonstrację.

Salon Firmowy Bose, Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, tel.: 22 852 29 28

Dealerzy biorący udział w promocji - adresy na www.bose.pl w zakładce Dealerzy:

Bydgoszcz: Emar; **Gdynia:** Eureka, Petex; **Katowice:** Audio Styl, Studio Hi-Fi; **Kraków:** Art Cinema, Klinika Dźwięku; **Leszno:** Promo Music; **Opole:** Light System; **Poznań:** Audio Complex; **Szczecin:** InLogic; **Warszawa:** Audio Color, Dom-AV, Etnik, Klinika Dźwięku, Unique Design

BOSE®
Better sound through research®



*Małe monitory
Paradigma to przykład
konstrukcji odpowied-
niej do różnych ról.*

PARADIGM MICRO MONITOR v.6

micro nie takie mikro

Seria Monitor firmy Paradigm rozszerzyła się o małą konstrukcję Micro Monitor v.6, dwudrożny podstawkowiec, który wcale nie jest takim mikrusem, na jaki nazwa wskazuje. Wysokie częstotliwości odtwarza 25-mm tytanowa kopułka, a zakres nisko-średniotonowy przetworzył 14-cm z charakterystyczną, mlecznobiałą membraną polipropylenową. Dostępna jest tylko wersja w kolorze czarnym, ale i cena jest bardzo umiarkowana - 900 zł za parę. W firmowym katalogu można znaleźć także dedykowane podstawki oraz uchwyty ściennie, na co warto zwrócić szczególną uwagę - bowiem Micro Monitor jest odpowiedni do obsługi kanału surround, oczywiście najlepiej w systemach zbudowanych na głośnikach swojej serii.

AKG K520, K540

w fotelu i w podróży

Nowe modele słuchawek AKG, dzięki niewielkim rozmiarom i mechanizmowi składania, równie dobrze nadają się do stosowania w domu, jak i w podróży.

Pojawia się coraz więcej zapowiedzi urządzeń na rok 2011. Oto dwa nowe modele słuchawek AKG, K520 oraz K540. Obydwa mają konstrukcję półotwartą. Model K520 jest dostępny w kolorze białym, a K540 - w czarnym ze srebrnymi akcentami. Cechą charakterystyczną w K520 jest niska masa - waży zaledwie 161 g, mają też wygodny pałąk. K540 wyposażono w zdejmowane nakładki, które można wyprać. Obydwa modele łatwo transportować dzięki mechanizmowi składania w firmowej koncepcji 2D-axis. Impedancja wynosi 32 omy, na wyposażeniu jest kabel z wtykiem 3,5 mm oraz przejściówka na standard 6,3 mm.

K520 są już w sprzedaży za 240 zł, a K540 trafią do sklepów w styczniu 2011 w cenie 400 zł.



TAGA TSS-66, 76, 96

według wzrostu

Marka TAGA Harmony poszerzyła swoją ofertę o eleganckie i solidne metalowe podstawki dla kolumn TSS. Występują 3 modele: TSS-66, TSS-76 oraz TSS-96 - liczba w symbolu oznacza wysokość w centymetrach.

Podstawki mają kanał na przewody głośnikowe, umożliwiając ich ukrycie, a duże regulowane kolce pomagają w stabilizacji. Podstawki wykończono czarnym matowym lakierem, wyposażono je także w podkładki izolacyjne na górnej podstawie. Na każdej z podstawek można ustawić kolumnę o masie do 30 kg.

TS-66 i TS-76 kosztują 400 zł, za najwyższe TSS-96 zapłacimy 450 zł.

Blaty podstawek zostały dopasowane do firmowych konstrukcji serii TSS, ale można na nich ustawić inne monitory.



*HDMI Reference
w najnowszym
wydaniu to standard
v1.4 z transmisją 3D.*

BRIDGE REFERENCE

referencje na różne okazje

W ofercie Bridge Connect pojawiła się najwyższa linia przewodów audio-video - Bridge Reference. Najważniejsze ich cechy to: zastosowanie srebrzonej miedzi beztlenuj SPOFC, wielowarstwowe anodowanie, duże filtry ferrytowe oraz pokryte 24-karatowym złotem wtyki.

SPROSTOWANIE

W teście amplitunera Pioneer VSX-2020 w Audio 12/2010 podaliśmy, że urządzenie to ma złącza HDMI v1.3a, podczas gdy w rzeczywistości znajduje się tam standard v1.4 (co wiąże się z możliwością obsługi sygnałów 3D). Przepraszamy za pomyłkę wszystkich zainteresowanych.

W ramach nowej linii w pierwszej kolejności pojawiają się cztery grupy. Na początku kable HDMI - będą zgodne z wersją v1.4, co oznacza przesłanie sygnałów 3D, zintegrowany kanał ARC oraz transmisję sieciową Ethernet. Drugim będzie cyfrowy kabel koaksjalny z wtykami RCA wykonanymi w postaci 4-segmentowych pierścieni.

Dostępne będą również przewody optyczne, znajdujące wciąż zastosowanie w wielu urządzeniach. Nie zabraknie także klasycznych kabli stereo do transmisji analogowej.



ARIVA
@Link200

Smak zaawansowanej technologii!

HD Multimedia Hybrid Satellite Receiver

Hybrydowy odbiornik multimedialny nowej generacji, który łączy domowe centrum rozrywki z satelitą. Umożliwia dostęp do Twoich nagrań, filmów, zdjęć, muzyki oraz wielu usług online.

YouTube, YouPorn wprost na ekranie TV? Tak, teraz to możliwe. Podobnie jak dostęp do radia internetowego, wiadomości oraz zbiorów zdjęć w sieci i wielu innych. Zobacz jak to smakuje!



DWUNASTU PRZEROBIONYCH (NA GODZINĘ)

AUDIO SHOW 2010

„To nie są źli ludzie, ci audiofile, naprawdę. Tylko – jak przystało na niszowców – bardzo oddani swojej sprawie. A co to za sprawa? Jeśli świat nie może być lepszy, to przynajmniej niech lepiej brzmi. Audiofile dążą z grubsza do tego, by wrażenie dźwiękowe, które mamy w domu podczas odtwarzania nagrań zarejestrowanych na płytach, było jak najbliższe obcowania z żywymi instrumentami na koncercie. A może nawet doskonalsze. By sprzęt służący do odtwarzania muzyki był jak najwierniejszy, a zakłócenia po drodze jak najmniejsze. Wydaje się to z pozoru nudnym snobizmem, ale przeciwnie – audiofile to niezwykle ciekawa grupa. [...] Spotykają się na targach i pokazach sprzętu audio (popularny w Polsce Audio Show) [...]”



Nie jest to podobnie niszowy felieton redaktora audio, lecz hasło w najnowszym leksykonie Bartka Chacińskiego, antropologa kultury (kiedyś powiedzielibyśmy – kulturoznawcy), redaktora mającego swój czas antenowy w radiowej „Trójce”, specjalisty od popkultury (B. Chaciński, „Wyż nisz”, Kraków 2010, s. 21-22). Tym samym audiofile i Audio Show trafili do słowników, i to wcale nie tych z jednostkami chorobowymi...



Tak wyglądają kolumny Ketane Franco Serblina z jego nowej firmy.

TWARDE FAKTY?

W tym roku wystawa, przynajmniej na pierwszy rzut oka, wydawała mi się nieco mniejsza niż znakomita zeszłoroczna. Zdziwiłem się, że fakty tego nie potwierdzają. Jak informuje organizator, zaprezentowały się 73 firmy, a więc mamy rekord (w roku 2009 „tylko” 69), największa była także liczba wynajętych pomieszczeń – 76, czyli o jedno więcej... Ale tak naprawdę nie chodziło mi o wystawców, ale o zwiedzających; w sobotę, kiedy byłem w Warszawie, nie odczułem takiego tłoku jak w latach poprzednich. Dla mnie to i dobrze... Ale i tu pozory mylą. Według danych organizatora, liczba odwiedzających „wyniosła blisko 8 tys. osób, co jest wartością zbliżoną do lat ubiegłych i trudno będzie ją jeszcze kiedyś poprawić, choćby ze względu na fizyczne ograniczenia hoteli”.

„Fizyczne ograniczenia hoteli” to eufemistyczny opis problemów, z jakimi w Sobieskim – bo Kyriad i Bristol mają swoje własne, odmienne – muszą się zmagać, pospołu firmy i zwiedzający. Na chwilę wróćmy do sprawozdania organizatora: „tradycyjnie najwięcej odwiedzających było w sobotę – ponad 60% z ogólnej sumy gości, natomiast na niedzielę – niecałe 40%. Godnym odnotowania jest fakt, że w tym roku wszystkie trzy hotele cieszyły się porównywalnym zainteresowaniem. O ile jeszcze rok temu Bristol i Kyriad startowały na dobre dopiero po godzinie 13:00, czekając aż uderzy ich pierwsza fala ludzi wychodzących z Sobieskiego (co na drugim końcu powodowało straszne spiętrzenia w Sobieskim w okolicach południa), o tyle w tym roku ludzie ruszyli po równo do wszystkich trzech hoteli, zapewniając je bardziej równomiernie.”

MIĘKKIE LĄDOWANIE?

Wszystko się wyjaśniło. Nie da się jednak użyć określenia „wygoda” w stosunku do tego, czego można się spodziewać przy słuchaniu czegokolwiek w Sobieskim. Pokoje są małe,

a korytarze wąskie; i tylko jedna niewielka winda. W tym roku było i tak znacznie przyjemniej niż poprzednimi laty, ponieważ odświeżono większą część pokoi, jednak metrażu przez to nie przybyło. Dwie, trzy osoby w pokoju mogą jeszcze z sensem posłuchać, reszta to obserwatorzy. Na stwierdzenie organizatora, że większość z nas ma w domu podobne warunki... odpowiedziałbym - metrażowe tak, ale w domu ani nie stoimy pod ścianą, ani nikt nam nie stoi za plecami. Jeżeli policzymy, że każdy w miarę poważny indywidualny odsłuch trwa 15 minut (chyba nie przesadzam?) pomnożymy to przez 3 osoby (w akcie dobrej woli, czyli założeniu, że cała grupka zadowala się tymi samymi próbkami muzycznymi), to wyjdzie nam „przerób” 12 osób na godzinę. Przy uwzględnieniu całkowitego czasu trwania imprezy jeden pokój może solidnie „obsłużyć” ok. 200 osób... czyli tylko co czterdziestą z owych 8 tysięcy! Dysproporcja między zainteresowaniem a możliwością jego zaspokojenia jest ogromna. Poza tym po kilku godzinach w każdym pokoju było gorąco, atmosfera gęsta od wszystkiego i nawet Ci, którym udało się usiąść, mogli nie wysiedzieć... Pomijając aspekt humanistyczny, hedonistyczny, czy jakkolwiek to nazwać, a chodzi mi o „wygodne życie”, trzeba powiedzieć, że to w istotny sposób ogranicza możliwości ekspozycji produktów. A przecież chodzi tu o posmakowanie czegoś luksusowego, kiedy spokój i komfort jest szczególnie ważny dla właściwej percepcji. A spokój i komfort to ostatnie rzeczy, na jakie możemy tu liczyć.

MNIEJSZE ZŁO?

Zanim jednak zakrzyknemy gromkim „Amen!” i rzucimy wszystko na pazerność organizatora, trzeba zwrócić uwagę na to, że w porównaniu z cenami „światowymi”, także z niedalekiej Pragi, koszt wynajęcia pokoju przez wystawcę jest nieprzesadzony – i może dlatego nasze Audio Show tak dobrze się trzyma, bo gdzie indziej kalkulacja, jaką prowadzi potencjalny wystawca, porównujący swoje koszty i zyski – liczone nie jako liczebność tłumu na korytarzu, ale jako liczbę tych, którym może coś realnie zademonstrować – daje jeszcze gorsze wyniki. Potrzeba wystawiania się była, jest i będzie. A i Sobieski, jako główny hotel, jest miejscem nieprzypadkowym. Trzynastcie lat temu ŻADEN warszawski hotel nie chciał nawet myśleć o organizowaniu tego typu imprezy. Słyszac o wynoszeniu wyposażenia z tak wielu pokoi wszyscy pukali się w czoło i nawet przykład frankfurckiego hotelu Kempinsky, naówczas gospodarza wystawy High End, niczego nie zmieniał. Dyrekcja Sobieskiego była JEDYNĄ, która chciała o tym rozmawiać. Trzeba o tym pamiętać w swoich komentarzach, lecz trzeba też przyznać, że impreza w tym miejscu powoli się wyczepuje. No tak, ale... znalezienie dobrego miejsca, z dogodnym dojazdem, niedaleko od dwóch pozostałych hoteli, w dobrej cenie, ze sprawną obsługą hotelu, który będzie czymś takim zainteresowany i będzie można na nim polegać, tak jak przez tyle lat można było polegać na Sobieskim...



Mistrz w akcji – znakomity pokaz Gerharda Hirta (Ayon Audio).



Kolumny Voxativ by Schimmel. Ich własny przetwornik AC-X nie ma magnesu trwałego, ale elektromagnes.



Kolumny Space One Roberta (Paltona).

B&W 803 DIAMOND



Lepsze jest wrogiem dobrego. Utrwalony sens tego powiedzenia jest chyba dla wszystkich zrozumiały, ale na wszelki wypadek... Chcąc ulepszyć coś dobrego, możemy sprawę popsuć. Gdyby jednak stosować się do tej przestrogi, stalibyśmy w miejscu. Czasami owa sentencja się sprawdza, jednak częściej – na szczęście – nie; i w taki sposób, metodą dwóch kroków do przodu i jednego w tył, posuwamy się naprzód. Albo przynajmniej tak nam się wydaje... a w tematach, w których ostatnie zdanie ma nasze subiektywne wrażenie, to jest najważniejsze. Geneza 803 Diamond to przykład na poprawianie nie tego, co dobre, ale tego, co bardzo dobre. Niby to jeszcze bardziej ryzykowne, ale spójrzmy na to z innej strony - skoro ktoś wiedział, jak zrobić rzecz bardzo dobrą, to chyba jest kompetentny i wie, co robi... kiedy ją poprawia.

Komentarz dotyczy całej referencyjnej serii 800, ale 803-ki w szczególności – model 803 D zdobył nagrodę EISA, co na pewno nie przeszkadzało mu w popularności. Można co prawda zakładać, że nowe 803 Diamond to „800 D plus”, ale mogą też znaleźć się tacy, którzy stwierdzą, że „to już nie to”. I tak jest od samego początku, od samego stworzenia audiofilskiego świata, od kiedy zaczęto produkować sprzęt audio.

Ale też, szczerze mówiąc, nadeszła już pora, aby (poprzednią) serię 800 wymienić. Z nowej generacji zdążyliśmy do tej pory przetestować najmniejszy (podstawkowy) model 805 (i znowu nagroda EISA...). W jego opisie przyznałem, że oczekiwałem nawet jeszcze większych zmian. Nie dlatego, że sama technika się zestarzała, lecz z powodu najzwyczajszego „opatrzenia się” i znudzenia dotychczasowymi projektami. Z taką formą, jaką (nadal) widzimy (w sensie kształtów i układów głośnikowych), mamy do czynienia od końca lat 90. ubiegłego wieku, kiedy pojawiła się seria 800 Nautilus (nie pojedynczy Nautilus - to jeszcze inna i jeszcze dłuższa historia). Wtedy zainwestowano wielkie pieniądze w projektowanie i oprzyrządowanie, szykując produkcję całej serii bardzo zaawansowanych hi-endowych konstrukcji, nafaszerowanych nie tylko najlepszą ówczesną techniką, ale opartych też na najwyższej klasy stolarce. „Stolarstwo” może kojarzyć się z jakąś piłą, ściemnikiem i klejem do drewna, lecz tutaj chodziło o potężne i zarazem precyzyjne maszyny, przygotowane indywidualnie pod każdy model, sklejające ze sobą kolejne warstwy sklejk na wielkim „kopycie”, według kształtu konkretnej obudowy. A ponieważ obudowy najlepszych B&W są wewnątrz wzmocnione szkieletem Matrix, to wszystkie jego elementy muszą być też bardzo dokładnie wykrojone, a sama wygięta skorupa powinna być od wewnątrz poszatkowana wieloma podfrezowaniami, ustalającymi ich pozycję. Obudowa wyglądająca z zewnątrz po prostu ładnie, związana jest z nadspodziewanym wkładem pracy i kosztów. Być może nikt wcześniej i nikt później w branży audio nie przygotował takiego parku maszynowego, dedykowanego produkcji jednej serii. Do tego dochodzi samo wykończenie powierzchni zewnętrznych, wymagające nie mniejszej dokładności i nakładu pracy. Mówimy o produkcie hi-endowym, projektowanym i wdrażanym jeszcze w XX wieku; nie myślano więc w ogóle o „kierunku chińskim”, lecz ulokowano produkcję (obudów) w najlepszym dla tego celu miejscu na świecie – w Danii. Kraj ten kojarzy się nam z doskonałymi głośnikami i ekskluzywną elektroniką, a i stolarstwo od dawna stało tam na najwyższym poziomie. Również jego cena, która – niestety - wciąż wzrastała. Nie mogąc utrzymać się w założonym „biznesplanie”, firma B&W została zmuszona do przeniesienia całej produkcji obudów referencyjnej serii do... nie, nie do Chin, ale do swojej głównej fabryki w Worthing na południu Anglii. Zbiegło się to właśnie z wprowadzeniem jej najnowszej generacji – Diamond.

DIAMENTY częściej na szczęście

Już w poprzedniej edycji mieliśmy literę „D” w symbolach najlepszych modeli, oznaczającą zastosowanie diamentowego tweetera, ale były też modele „S”, z aluminiową kopułką. Teraz hasło Diamond obowiązuje wszystkie modele - bez wyjątku. Testując podstawkowe 805 Diamond można było skupić się na tej zmianie w stosunku do poprzednich 805 S, które diamentowego tweetera jeszcze nie miały. 803-ki miały już swojego diamentowego protoplastę - 803 D o bliźniaczej konstrukcji, jeśli chodzi o wielkość i układ przetworników. Mimo to pozostaje nam do przedstawienia wiele innych modyfikacji, choć nie tak „ideowych”, to być może wcale nie mniej ważnych z brzmieniowego i estetycznego punktu widzenia. Jednocześnie dzięki temu, że diament był już obecny w modelu 803 D, nowe 803-ki nie są od niego o wiele droższe - jedynie o ok. 10%, podczas gdy 805-ki po wprowadzeniu diamentowego tweetera podrożały o ok. 80%! Choć ceny bliskie 40 000 zł, jaką trzeba zapłacić za parę 803 Diamond, nie wypadają ogólnie „przystępne”, to w sferach hi-endowych skonfrontowana z cenami niektórych konstrukcji na podobnym poziomie, może okazać się okazją. 803 Diamond wyglądają bardzo obiecująco, również na tle jeszcze droższych modeli serii 800 Diamond. Wśród wszystkich konstrukcji wolnostojących B&W wyróżnia je zastosowanie aż trzech przetworników niskotonowych. Dzięki temu, że nie są to przetworniki o dużej średnicy, można było utrzymać smukłą sylwetkę; a ponieważ nie są to też przetworniki małe, to uzyskano jednocześnie dużą łączną powierzchnię membran - wcale nie mniejszą niż w znacznie droższych 802 Diamond, gdzie pracują dwa woofery 22-cm. Średnicę niskotonowych zastosowanych w 803 Diamond producent określa

jako 18-cm, ale wedle naszych standardów, odnoszących się do całkowitej średnicy kosza, są to jednostki 20-cm. A trzy 20-ki to nie w kij dmuchać. Takie kolumny niemal na pewno zdolne będą do nagłośnienia nawet bardzo dużych pomieszczeń (w rozumieniu audiofilskim, a nie dyskotekowym), a jednocześnie nie stworzą problemów natury estetycznej; dzisiaj im większe pomieszczenie, tym mniej w nim różnych gratów. Taka moda - żeby było luźno.



Podporządkowanie się aktualnym trendom i zmiany we wzornictwie dotyczą wszystkich rodzajów sprzętu, ale pozycja zespołów głośnikowych jest szczególna - to urządzenia największe, czasami wielkości mebli, trudne do ukrycia. Albo włącza się je w ogólny, aktualnie obowiązujący design urządzeń AV - a więc od kilku sezonów w błyszczącej czerni - albo traktuje się „meblowo”, wykańczając fornirami lub foliami drewnopodobnymi. Żadne rozwiązanie nie jest idealne. „Piano black” w zasadzie nie musi do czegośkolwiek nawiązywać, a i tak pasuje do paru innych urządzeń systemu AV, szczególnie w dużych pomieszczeniach wygląda efektownie, choć jest stanowczo niepraktyczne (kurz i ślady



palców). Z kolei „drewno” ma za zadanie dopasować się możliwie ściśle do stylu panującego w danym pomieszczeniu, do jego mebli i podłogi. Wraz z nową serią Diamond B&W daje klientowi wybór, a więc po raz pierwszy (w referencyjnej serii) dostęp do błyszczącej czerni, i to w standardowej cenie, mimo że koszty wykonania „piano blacku” są o wiele większe niż położenia naturalnej okleiny. Ta z kolei nie pojawia się w szerokiej ani oryginalnej palecie - dostępne są tylko dwie dobrze znane wersje - czereśniowa oraz „rosenut” („różany orzech”), powstający przez ciemnoczerwone zabarwienie orzecha amerykańskiego. Tymczasem ten ostatni jest znów modny i trochę szkoda, że jako taki (naturalny) nie jest dostępny. Ale może intensywne wybarwienie pozwala maskować różnice kolorystyczne między poszczególnymi partiami forniru i trzymać się bezpiecznego standardu. Ostatecznie piano black (mimo że osobiście za nim nie przepadam), na tle dwóch prozaicznych opcji fornirowanych, wraz z pasującymi do niego błyszczącymi (ale subtelnymi) pierścieniami wokół głośników, i wreszcie w kontekście jego „normalnej” ceny, wydaje się propozycją trudną do odrzucenia, będącą mocnym punktem programu nowej serii 800 Diamond.

Wróćmy do techniki i do głośników niskotonowych. W serii 800 - teraz oraz w poprzednich edycjach - występuje jeden model podstawkowy, dwudrożny (805) i kilka wolnostojących, trójdrożnych (co ciekawe, nie ma żadnego dwuipółdrożnego), dlatego też prawie we wszystkich konstrukcjach (poza 805-tką) pracują wyspecjalizowane przetworniki niskotonowe i średnionowe. W tej drugiej roli widzimy wszędzie przetwornik 18-cm (być może w różnych wersjach, choć z zewnątrz identycznych), ale niskotonowe są bardzo różne - pojawiają się aż cztery ich wielkości, od 17-cm w 804 do 27-cm w 800. Wszystkie one uległy poważnej przemianie, bowiem tradycyjne (choć zawsze bardzo silne) magnesy ferrytowe zastąpiono magnesami neodymowymi, w specjalnej, cylindrycznej konstrukcji.



Chociaż testowane tu gramofony pochodzą od specjalistów w tej dziedzinie, są cenowo bardzo przystępne. Można znaleźć jeszcze tańsze konstrukcje, nawet poniżej 1000 zł, ale tam kompromisy są już bardzo duże. Nasze cztery konstrukcje mieszczą w przedziale 1400-1800 zł. Firmy pochodzą oficjalnie z Niemiec, Austrii, Szwajcarii i USA, ale dwa modele powstają w Czechach, a dwa w Niemczech. W czeskiej fabryce austriackiego Pro-Jecta produkowany jest też amerykański Music Hall, a w niemieckiej Fehrenbachera Dual i szwajcarski Thorens.

ANALOG Z AUTOMATU

Dual CS-420
Music Hall mmf-2.2LE
Pro-Ject RPM-1.3 GENIE
Thorens TD-170-I





Z zewnątrz jest to konstrukcja bardzo zwarta, o prawie kwadratowej podstawie (350 x 360 mm). Jej górną część wykonano z głucho brzmiącej, 26-mm płyty MDF, pokrytej strukturalnym, srebrnym lakierem. Od góry przyklejono do niej system ramienia. Mówię o systemie, ponieważ to nie tylko samo ramię, ale i metalowy element zakrywający część mechaniki.

A ta jest czymś, co wyróżnia Duala spośród innych gramofonów w tej klasie cenowej. W większości oparte są one na koncepcie Regi, gdzie podstawa jest możliwie jak najprostsza, obsługa całkowicie ręczna, a zaoszczędzone pieniądze inwestuje się w lepszy talerz lub/i ramię. Dual oraz Thorens idą nieco pod prąd, przekonując swoimi produktami, że komfort obsługi, szczególnie w tym zakresie cenowym, jest równie ważny co dźwięk. Talerz o średnicy 304 mm wykonano z aluminium i nakryto filcową matą. Oś silnika jest bardzo krótka. Przez otwory w talerzu widać, że silnik umieszczono zupełnie inaczej niż zwykle – nie po drugiej stronie talerza, ale tuż przy ramieniu.

Ramię o efektywnej długości 211 mm i overhangu 19,5 mm wykonano z prostej, aluminiowej rurki. Główkę z utwardzanego plastiku wklejono na końcu rurki. Można zastosować dowolną wkładkę o klasycznym rozstawie śrub montażowych. Przeciwwaga ślizga się po części ramienia, którą rozcięto wzdłuż, na całej długości. Ma ona postać długiego cylindra. Obecnie dąży się do tego, żeby jej masa znajdowała się jak najbliżej podstawy ramienia, a temu sprzyja kształt krążka. Ramię w Dualu bazuje jednak na oryginalnych rozwiązaniach z lat 60. i 70.

Wśród manipulatorów sterujących najbliższe mamy małą, srebrną gałkę, którą włączamy urządzenie. Ponieważ jest to konstrukcja au-

W przypadku Duala nie od początku chodziło o audio – Christian Steidinger, założyciel firmy, pracował nad hybrydowym silnikiem elektro-sprężynowym („dual-motor”), od którego wzięła ona swoją nazwę już w roku 1900. Dopiero kilkanaście lat później powstał pierwszy gramofon sygnowany marką Dual, a następnie cała seria, która w roku 1937, na światowej wystawie w Paryżu, otrzymała nagrodę za innowację. Model CS-420 należy do nowej serii, w skład której wchodzi także CS-505-4, CS-455-1, CS-435-1 i CS-415-1. Jedną z najważniejszych cech wyróżniających CS-420 jest pełna automatyka sterująca ramieniem.

Dual CS-420

tomatyczna, przełącznik ten służy nie tylko do włączania silnika, ale do uruchamiania całej sekwencji. O tym zaraz, ponieważ zależy ona od tego, w którym położeniu ustawimy przełącznik hebelkowy sterujący podnoszeniem i opuszczaniem ramienia.

Są dwie możliwości uruchomienia gramofonu. Jeżeli wspomniany przełącznik znajduje się na dole, to po przekręceniu gałki wyłącznika ramię podnosi się z pozycji spoczynkowej, przesuwając nad płytę i następnie delikatnie opuszcza. Jednym ruchem powodujemy więc, że gramofon zaczyna odtwarzanie. Ważne, żeby pamiętać o położeniu płyty na talerzu! Gdy przełącznik ustawiony jest w pozycji górnej, to po przekręceniu przełącznika głównego ramię przesuwane nad początek płyty i czeka na dalsze rozkazy – jeśli chcemy odtwarzać, należy przesunąć przełącznik w dół. Wcześniej można oczywiście najechać nad wybraną ścieżkę. W obydwu przypadkach po zakończeniu odtwarzania, kiedy igła znajduje się tuż przy wklejce na środku płyty, ramię jest podnoszone i wraca do pozycji spoczynkowej. Naprawdę wygodne.

Jest jeszcze jeden przełącznik, którym regulujemy prędkość obrotową – 33 1/3 rpm albo 45 rpm. Ustala on też średnicę płyty – Long Play

albo singiel. Oznacza to, że nie odtworzymy 12-calowych maxi-singli 45 rpm, ani też audiofilskich tłoczeń płyt 45 rpm 180 g, o płytach 10-calowych nie wspominając. Trochę to oczywiście akademickie, bo kiedy kupujemy kompletny gramofon za 1600 zł, raczej nie będziemy kolekcjonować płyt za 150-200 zł...

Dolną część wykonano z płyty wiórowej. Zamiast nóżek mamy małe gumowe półsfery. Warto więc zainwestować w jakieś ładne podstawki – np. Vibrapody, razem ze stożkami.

Silnik przykręcono na elastycznych podkładkach do metalowej płyty – niestety tej samej, do której przykręcono jest ramię. Silnik to jednostka asynchroniczna, zasilana napięciem 12 V DC z małego, ściennego zasilacza. Zmiana prędkości obrotowej następuje poprzez zmianę napięcia. Co ciekawe, w materiałach firmowych mówi się o odsprężnionym subchassis – tak naprawdę nie ma tu osobnego subchassis, a tylko sprężyna, na której posadowiono talerz. Odsprężniony jest też (w pewnym stopniu) silnik, ale to chyba wciąż za mało, żeby mówić o „subchassis”.

Gramofon wyposażono we wkładkę Dual DMS-251S – typu MM, o sferycznym ostrzu i nacisku w zakresie 1,75-2,25 g, z referencyjnym naciskiem 2 g.



Muzyka w każdym miejscu Twojego domu. Bezprzewodowo. Prosto z Internetu.



Każde miejsce Twojego domu jest tak samo ważne. Wszystko jedno gdzie jesteś: w salonie, sypialni, łazience czy ogrodzie – wszędzie chcesz czuć się dobrze. Teraz, dzięki urządzeniom SONOS, możesz słuchać tego co chcesz i jak chcesz: w całym domu, bez kabli, z doskonałą jakością.

● **ZonePlayer S5**

Podłącz go gdziekolwiek, 5 zintegrowanych głośników i cyfrowy wzmacniacz wypełnią pomieszczenia dźwiękiem.

● **ZonePlayer 120**

Podłącz do kina domowego lub zestawu stereo i korzystaj ze światowych zasobów muzyki na spręcie, który już posiadasz.

● **ZonePlayer™ 90**

Podłącz do kina domowego lub zestawu stereo i korzystaj ze światowych zasobów muzyki na spręcie, który już posiadasz.

● **ZoneBridge™**

Wzmocni zasięg bezprzewodowy lub rozbuduje Twój system Sonos.

● **Sonos Controller dla iPhone'a**

Miej kontrolę nad Sonosem z dowolnego iPhone'a lub iPod touch.

● **Sonos Wireless Dock - NOWOŚĆ**

Teraz z Wireless Dock (WD100) możesz odtwarzać wszystkie utwory z iPod'a lub iPhone w całym domu.

● **Sonos Controller CR200**

Pełna kontrola całej Twojej muzyki, we wszystkich pomieszczeniach, za jednym dotknięciem.



www.sonos.pl



MINI W SIECIACH LUKSUSU

Denon *CEOL*
Philips *MCI900*
Yamaha *MCS-1330*

Pod koniec 2010 roku dla osób zastanawiających się nad kupnem luksusowej miniwieży będą istotne i dobre dwie wiadomości. Pierwsza, że wiele firm wciąż takie systemy projektuje, oferując wysoką jakość wykonania i brzmienia, bowiem są klienci skłonni zapłacić kilkakrotnie większą kwotę od ceny przeciętnej „wieżyczki” z supermarketu. Drugim, pozytywnym zjawiskiem jest widoczna otwartość producentów na nowe trendy słuchania muzyki, z wykorzystaniem komputera, serwerów plików czy serwisów internetowych. To przyszłość, która się już zaczęła. Jeżeli cokolwiek ma wyprzeć z rynku płytę CD, nie będzie to już SACD, DVD ani

nawet Blu-ray czy jakiegokolwiek inny format oparty na srebrnym krążku, lecz właśnie media wirtualne. Napędza to coraz większa dostępność, świadomość i potrzeby użytkowników, ale przede wszystkim wysiłek producentów, którzy ten wygodny (i kojarzony z coraz wyższą jakością) sposób słuchania muzyki chcą popularyzować.

Otwierając się na użytkowników mniej zaawansowanych technicznie, upraszczane są procedury, konfiguracje i ułatwana jest codzienna, praktyczna eksploatacja takich urządzeń.

Za dobre Hi-Fi w wydaniu mini czy micro trzeba zapłacić tyle, że można byłoby obkupić

się zestawy kina domowego z pięcioma głośnikami, subwooferem i najczęściej już z Blu-ray'em. Trzeba też pamiętać, że za cenę prezentowanych miniwieżeczek można już coś „poskładać” z separowanych komponentów. Może nawet z lepszym skutkiem brzmieniowym, bezspornie gorszym wizualnym, funkcjonalnym i mniej „multimedialnym”, na pewno kosztem czasu, wątpliwości, słuchania i szukania, pewnie z murowaną chorobą kablową... „Mini” to minimum „kosztów obsługi” przy maksimum dodatkowych możliwości, rozwiązanie proste i w wersji luksusowej wcale nieskazane na brzmieniowy dramat – ale wszystko ma w końcu swoją cenę.



N a łamach Audio niejednokrotnie testowaliśmy już zaawansowane systemy mikro i mini Philipsa. Po raz pierwszy jednak w tak szerokim zakresie połączono zaawansowaną akustycznie koncepcję z najnowszymi trendami sieciowo-multimedialno-streamingowymi, które, owszem, u Philipsa były wcześniej obecne, ale bardziej w formie ciekawostek i gadżetów, a nie produktu adresowanego do wymagającego słuchacza.

Propozycja Philipsa jest wyjątkowa z wielu względów - nie musi nawet prezentować całego arsenału nowoczesnych możliwości, by tuż po wyjęciu z kartonu przykuć uwagę. Obudowy wszystkich komponentów wykonano z metalu - dotyczy to również niezwyklej zespółów głośnikowych. Układ jest dwudrożny, 14-cm głośnik nisko-średniotonowy pochylono pod kątem ok. 60°, montując go na ściętej górnej ścianie. Tweeter z jedwabną kopułką znalazł się nad nim, na specjalnym wysięgniku, skierowany już wprost na słuchacza. Układ ten ma gwarantować uzyskanie szerszego pola odsłuchu, czyli sprzyja słuchaniu muzyki z różnych miejsc, bez konieczności siedzenia w jednej optymalnej pozycji czy ustawienia kolumn w określonym kierunku. Sprzyja temu nie tylko znany z niektórych kolumn zabieg „uwolnienia” wysokotonowego od klasycznej obudowy, ale też ustawienie nisko-średniotonowego.

Tego typu pomysły były spotykane już dawno temu, w najlepszych dla audio czasach, gdy szukano nowych akustycznych rozwiązań. Powrót do tych wysiłków jest tylko godny uznania i nadziei, że przynajmniej niektórzy z wielkich producentów nie zamkną się w tematach wideo.



Pilot także z aluminiowymi dodatkami – MCi900 to prestiżowy produkt audio Philipsa.

chwilę. Oczywiście odtwarzacz DVD może prezentować grafikę na ekranie telewizora, lecz podczas słuchania muzyki nie miałbym ochoty go w ogóle włączać, a bardzo często zmuszając do tego systemu kina domowego. Rozwiązanie Philipsa jest więc użytkowo świetne.

System odtwarza pliki MP3 oraz FLAC, AAC, WMA i OGG, możemy go podłączyć do sieci komputerowej (przewodowo i bezprzewodowo), by korzystać z ogromnej biblioteki naszego komputera (protokół UPnP). Dostępne są także internetowe stacje radiowe, pod warunkiem, że podłączymy Philipsa do globalnej Sieci. Duży wyświetlacz podaje szczegółowe

System MCi900 należy do szeregu nowych produktów promowanych pod szyldem „Obsessed with Sound”. W czasach, gdy większość tak dużych firm ma obsesję wyłącznie na punkcie 3D, to coś wyjątkowego.

Philips MCi900

Elektronikę podzielono formalnie na dwa komponenty - odtwarzacz oraz amplituner - ale nie mogłyby one i tak funkcjonować oddzielnie, są połączone specjalnym przewodem.

Mechanizm odczytuje płyty DVD-Video a także DivX-y, z opcją skalowania do postaci 1080p. Bardziej niezwykły jest amplituner, w sercu którego drzemie mnóstwo nowoczesnych układów. Jeszcze zanim je poznamy, zamiast skromnego wyświetlacza powita nas spory kolorowy „elcetek” w zgrabnej ramce przy opcjach sieciowych systemu, o czym za

informacje o odtwarzanej muzyce, może wyświetlać okładki albumów, nawet konfiguracja skomplikowanych opcji jest prosta.

Producent przygotował w zestawie jeszcze inną niespodziankę - w jednym z kartonów ukrywa się zewnętrzny dysk twardy o pojemności 160 GB, podłączany przez port USB. Można na nim zapisywać muzykę. Dlaczego dysk jest zewnętrznym dodatkiem, a nie wbudowany go do środka? Po pierwsze, wymusiłoby to powiększenie obudowy, po drugie, w przyjętej konfiguracji możemy w każdej chwili wymienić dysk na większy lub... sprawnie, gdy ten się kiedyś zepsuje - bez pomocy i ingerencji serwisu.

Port USB zaakceptuje również obecność fleszowych nośników, oprócz plików muzycznych Philips odczytuje także zdjęcia JPG, przesłane również przez sieć. Skoro o muzyce z MP3 czy Internecie mowa, to warto wspomnieć o systemie FullSound, który jest odpowiedzią Philipsa na układy poprawiające brzmienie z formatów skompresowanych.

System z takim arsenałem technologicznych osiągnięć nie mógłby się obejść bez wystarczająco nowoczesnej amplifikacji. Producent sięgnął więc po impulsowe końcówki mocy w klasie D, które przy tak kompaktowej formie obudowy są znakomitą wyrobem. Każda z dwóch ma moc 50 W.

Zdalne granie

Coraz większą popularność zyskują sobie systemy muzyczne oparte na dużych twardych dyskach, na których można gromadzić ogromną porcję muzyki. Dostępne wcześniej tylko dla zaawansowanych hobbystów, którzy dzięki swojej wiedzy w posługiwaniu się komputerami i współpracującymi z nimi akcesoriami (zewnętrznymi przetwornikami, systemami zdalnego sterowania... itd.) potrafili zbudować taki system audio, są dzisiaj coraz częściej spotykane w „cywilizowanym” sprzęcie audio.

MCi900 potrafi korzystać z danych zebranych na dysku twardym komputera podłączonego do domowej sieci, jednak to rozwiązanie jest o tyle niepraktyczne, że wymaga włączonego komputera. O wiele lepsze podsuwa obsługa serwerów plików typu NAS. Tego typu urządzenia, do niedawna bardzo drogie, stały się już cenowo przystępne. Niewielka skrzynka, pracująca cicho i oszczędnie, kryje w sobie dysk twardy (lub kilka dysków), na którym możemy zapisać całą domową bibliotekę audio (także wideo i inne pliki, jakie chcemy zmagazynować). NAS podłączony do domowej sieci „serwuje” dane wszystkim kompatybilnym urządzeniom, muzykę do MCi900 czy np. radjyka kuchennego, pliki wideo do odtwarzacza multimedialnych, zdjęcia wprost do telewizora...



W amplitunerze jest do dyspozycji jedno analogowe wejście RCA, moduł odtwarzacza ma wyjście HDMI oraz złącze komponentowe.

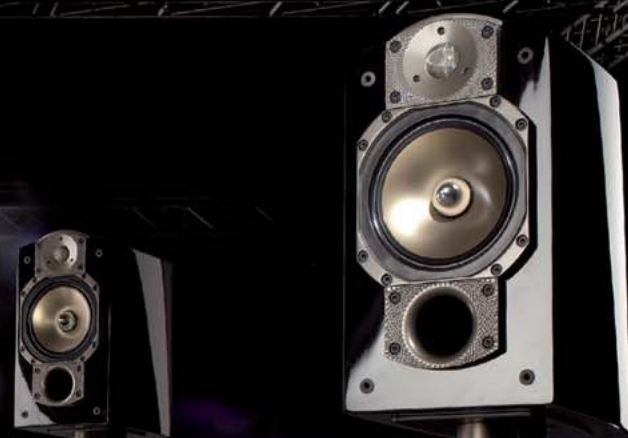
Bas-refleks ma wylot z tyłu, ale bas i tak rozejdzie się... po kościach.

Nietypowa aranżacja przetworników służy lepszemu rozproszeniu i rozszerzeniu pola dźwiękowego.



Paradigm®

Kanadyjska Legenda Dźwięku



Paradigm® - kanadyjski mistrz w konstruowaniu perfekcyjnie brzmiących zestawów głośnikowych, w wszystkich liniach swoich produktów zachwyca świetnymi projektami i wybitnymi osiągnięciami dźwiękowymi.

Wykorzystanie ultra-nowoczesnych technologii do budowy przetworników, zwrotnic i obudów oraz zastosowanie wyselekcjonowanych, najlepszych komponentów, jak również rygorystyczne i wielokrotnie przeprowadzane testy akustyczne, pozwoliły stworzyć bezkompromisowe kolumny głośnikowe zarówno do systemów high-end jak również kina domowego. Dzięki masowej skali produkcji, nasze kolumny oferowane są w świetnych cenach, co potwierdza publikacja handlowa „Inside Track - USA”, od 21 lat nieprzerwanie umieszczając Paradigm® na czele listy w kategorii „wartość / cena”!

R E K L A M A

ZALECANE OKABLOWANIE
UltraLink xto



POLPAK POLAND Sp. z o.o.

SALON CENTRALNY REGUŁY/BIURO HANDLOWE:
Al. Jerozolimskie 333A, 05-616 Reguły k/Warszawy,
tel. (22) 353-14-14, fax. (22) 353-94-94

ZNAJDŹ NAJBLIŻSZEGO DEALERA NA:
WWW.POLPAK.COM.PL

POLPAK
SYSTEMY AV

Najlepsze rozwiązanie:
zaprenumeruj

**START
ZA DARMO**

ZA PIERWSZE 3 NUMERY
PRENUMERATY
NIE PŁACISZ!

PO ROKU PRENUMERATY
DOSTAJESZ

CO NAJMNIEJ *
2 NUMERY GRATIS

**PO DWÓCH
CO NAJMNIEJ ***
3 NUMERY GRATIS

W TEN SPOSÓB
PO KILKU LATACH
MASZ PRENUMERATĘ
ZA 50%

SZCZEGÓŁY STRONA 111

* dla prenumeraty 2-letniej aż 8 numerów gratis!

AUDIO

Najszybszy dostęp

Tylko Prenumerator dostaje za darmo

eWydanie

w 100% identyczne
z wydaniem papierowym.
Otrzymuje je na kilka dni
przed ukazaniem się
numera w kioskach!



ePrenumeratę można
zamówić pod adresem

www.avt.pl/prenumerata



BONUS!

**PŁYTY Z NAJWYŻSZEJ PÓŁKI
SZCZEGÓŁY STRONA 112-113**

STATYSTYCZNIE PODŁOGOWE

Kolumny wolnostojące za niewiele ponad 2000 zł (za parę) nie wzbudzą zaufania zaawansowanych audiofilów, choć to pewnie najlepszy zakup, jaki może zrobić nie tylko audiofil początkujący, ale też (nieistniejący) statystyczny obywatel, który zapragnął posłuchać muzyki w sposób znacząco lepszy niż z niskobudżetowego zestawu kina domowego. Poniżej kwoty 2000 zł trudno będzie znaleźć coś godnego szczerzej rekomendacji (ale zdarzają się wyjątki – patrz test w poprzednim numerze). Pułap 2000 zł otwiera większy wybór, choć zawsze trzeba wy-

strzegać się myślenia według statystycznego schematu, że coś trochę droższego jest trochę lepsze, a znacznie droższego - znacznie lepsze... To znowu tylko statystyka, a statystyczna kolumna nie istnieje. Każdy z nas kupuje jedną niestatystyczną parę kolumn dla siebie i musi podjąć trud własnego wyboru, w którym testy mogą być tylko pomocne. Statystyczny test nie powie wprost: co kupić, a czego nie kupować, ale może zdarzyć się i taki, który każe komuś biec do sklepu w mroźny poranek, żeby jeszcze przed świętami...

Mission mx4
Monitor Audio BX5
Paradigm MONITOR 7 v6
Q-Acoustic 2050
Wharfedale DIAMOND 10.6



ŁÓDŹ



RTVmax.pl



Salon Audio-Video
Łódź, al. Włókniarzy 234A
rtvmax@rtvmax.pl

Kino domowe oraz stereo
Największy wybór kolumn w Łodzi
Telewizory LCD, plazmowe, projektory

**ODSŁUCHY
PREZENTACJE**

Tel. (42) 632 26 35, 601 257 259, 603 470 388
Nasi specjaliści pomogą Ci w doborze elementów Hi-Fi i kina domowego

RYNEK
i
GIEŁDA

PRZEŚLIJ OGŁOSZENIE. ZAMÓW REKLAMĘ.
WSZYSTKIE INFORMACJE NA STR. 98

AUDIO

AUDIODESIGN

SALON AUDIO-VIDEO

KINO DOMOWE

INTELIĞENTNY DOM

ŁÓDŹ ul. Kościuszki 101
tel 422568777, 695535353
www.audio-design.pl



ZESTAWY KINA DOMOWEGO / EKRANY PLAZMOWE / TV LCD

www.kinodomowe.lodz.pl

Łódź, al. T. Kościuszki 1 /I-p/ tel. (042) 630-57-18

RZESZÓW

Odtwarzacze sieciowe:
LINN, NAIM, SONOS, T+A
NOWOŚĆ:
BRYSTON BDP-1

www.**HiFi**magellan.pl
magellan@post.pl

35-005 Rzeszów, ul. Batorego 18, 17 862 39 26, 503 787 222

Hi-Fi, Hi-End
Kino Domowe
Multiroom
Instalacje PRO AV

Prezentowane urządzenia są dostępne od ręki w salonie Q21



Dynaudio DM 3/7
2445 zł/szt.

Dynaudio Special 25th Anniversary
9995 zł/szt.

PREMIERY Q21



Primare I32 + CD32
17180 zł

PS Audio Digital Link III Dac
2950 zł



Ayon CD-2s
17900 zł

Ayon Triton II
23900 zł



XAVIAN Primmima v2
1325 zł/szt.

XAVIAN Gran Colonna v2
1995 zł/szt.



Accuphase DP-510
27990 zł

Harbeth Monitor 30 Domestic
4975 zł/szt.



Burmester 051
+ 052 Rondo Line
+ Xavian XN 250 Evoluzione
~~43800 zł~~ 39990 zł



Burmester 061
+ 082 Classic Line
+ Dynaudio Special 25th Anniversary
~~89000 zł~~ 84990 zł



Accuphase E-250 + DP-400
+ Harbeth Monitor 30 Domestic
~~42800 zł~~ 39990 zł



Ayon Triton II + CD-2s
+ Audio Physic Tempo 25
~~57900 zł~~ 53990 zł



Accuphase C-2110
+ P-4100 + DP-510
+ Xavian XC Mediterranea
~~110900 zł~~ 99990 zł



Denon PMA-2010AE
+ DCD-2010AE
+ Triangle Genese Trio
~~24900 zł~~ 18500 zł



Lavardin IT + AMR CD-777
+ Focal Utopia III Diablo
~~80350 zł~~ 74990 zł



Goldenote S-3 + Koala Tube
+ Focal Electra 1007 BE
~~26670 zł~~ 21990 zł

Q21
salon audio video

www.Q21.pl

KREDYT 0%

systemy kina domowego

zestawy
stereofoniczne

kompleksowe
instalacje audiowizualne

multiroom

największy asortyment sprzętu audio
hi-fi i hi-end oraz segmentowych
systemów kina domowego

gwarancje wyłącznie polskich
dystrybutorów od 12 do 120 miesięcy

bezpłatne prezentacje
w komfortowej sali odsłuchowej

prezentacje i kompleksowe instalacje
w domu Klienta na terenie całej Polski

cykliczne pokazy najciekawszych
systemów hi-end



Dołącz do nas...
facebook®

Q21 **www.Q21.pl**
salon audio video

Zapraszamy do salonu w Pabianicach, przy ul. Waryńskiego 1
infolinia: 0801 000 158, tel. 42 213 01 66

Merytorycznie wspiera nas magazyn

audiostereo
www.audiostereo.pl

Artykuły, testy, największe w Polsce forum
audio – zapraszamy na www.audiostereo.pl

*promocji nie można łączyć
oferta ważna jest do wyczerpania zapasów

PŁYTA MIESIĄCA

KLASYKA 3 SACD/CD + DVD

JORDI SAVALL

Dinastia Borgia

ALIA VOX/CMD



WYKONANIE	
NAGRANIE	
OBRAZ	

Tak pięknie wydane albumy, jak „Dynastia Borgia” - kościół i władza w renesansie” wytwórni Alia Vox, to absolutny rarytas na dzisiejszym rynku wydawniczym. Trzy płyty kompaktowe i jedna płyta DVD z filmem dokumentalnym zostały nagrane przez mistrza interpretacji muzyki dawnej, katalońskiego wirtuoza violi da gamba Jordiego Savalla, jego zespoły Hespèrion XXI i La Capella Reial de Catalunya oraz solistów z Montserrat Figueras na czele. To właściwie gruba, bogato ilustrowana księga, w której nikną złoście płytki, by zabrznieć piękną muzyką, kiedy włożymy je do odtwarzacza.

Co jest coraz radsze, płyty zostały zrealizowane w systemie DSD i wydane na płytach hybrydowych SACD/CD stereo i multichannel - do wyboru. Opisy i eseje są w sześciu językach: po włosku, kastyljsku, angielsku, niemiecku, francusku i katalońsku. Natomiast film na płycie DVD opowiada historię powstawania projektu i jego realizacji. Dość by powiedzieć, że to ekskluzywne wydawnictwo, idealne na prezent dla miłośnika muzyki poważnej.

Okazją do zrealizowania tak gigantycznego projektu była 500. rocznica urodzin św. Franciszka Borgia, ostatniego z dynastii, która włączyła Włochami przez kilkadziesiąt lat, przeżywając rozkwit, wojny i upadek. Choć z historycznego punktu widzenia ich władza nie miała nic wspólnego z moralnością, to przysparzali twórców, którzy pozostawili po sobie wspaniałe dzieła, również muzyczne.

Podtytuł albumu „Dynastia Borgia - kościół i władza w renesansie: muzyczny testament” opowiada historię rodziny w utworach pieczołowicie dobranych przez Savalla na podstawie dokładnych badań epoki i kompozycji z okresu renesansu. Na pierwszej z płyt znajdziemy motywy arabskie. W utworze otwierającym album „Muslim Valencia” viola Savalla rywalizuje z lutnią arabską oud i pozostaje w tle. Wysokie dźwięki oud wybijają się ponad łagodne dźwięki violi. Kolejne utwory odnoszą się do wydarzeń historycznych, jak „Zdobycie Walencji”, „Koniec schizmy Zachodu”, „Militarna ekspedycja do Neapolu”, „Wydalenie Żydów z Hiszpanii” czy „Upadek Konstantynopola”.

W opisie przy każdym z utworów znajdziemy rok wydarzeń. Od 1063 r. czyli panowania Maurów na Półwyspie Iberyjskim, do 1671 r. kanonizacji Franciszka Borgia. Największe wrażenie

zrobiła na mnie druga z płyt, opowiadająca o najbardziej burzliwym okresie od 1492 r. do 1508 r. To czasy krwawej Lukrecji z Borgia, księżnej Ferrary. Musiały podzielać na wyobraźnię kompozytorów, w większości anonimowych, że pisali tak sugestywne melodie. Sztuką było przygotować ich aranżacje. Niesamowita jest pieśń zamykająca tę płytę: „Śpiew Sybilli z Walencji” w wykonaniu żony Savalla - Montserrat Figueras (sopran). Można się zasłuchać.

Trzecią z płyt otwiera nastrojowa fantazja Luísa del Milí „Narodziny Franciszka de Borji” wykonana na harfie przez Andrew Lawrence-Kinga. Radosna „La Batalla” w wykonaniu całego zespołu Hespèrion XXI wprowadza nas na dwór pełen przepychu. Śmierć Lukrecji zbiegła się ze śmiercią cesarza Maksymiliana i na tę okazję Savall wybrał żalobny motet „Proch dolor” Josquina Des Preza. Mistrzowsko wykonany przez chór i zespół wprowadza nas w tajemnicę śmierci.

Nie smucimy się długo, czas zebrać siły do wojny, którą wszystkim daje nadzieję na łupy lub sowite wynagrodzenie dla najemników. To „Wojna gild”, którą ilustruje la guerra Mateu Flecha. Zmienne nastroje towarzyszą nam w czasie wizyt na dworach w Walencji i Kalabrii. Słychać dystans pomiędzy władcami, a artystami. Jedno ich skinięcie i mogą stracić życie, a z pewnością dostatek. Niewątpliwie w Kalabrii można się było nieźle zabawić.

Pawana „O voy” Juana Romana opowiada o koronacji Franciszka de Borji na wicekróla Katalonii. To perle renesansowej muzyki z wyrafinowanymi partiami instrumentów dętych. Od „Ataku Turków na Malte” zaczyna się schyłek dynastii. Improvizowany taniec turecki jest tego najlepszą ilustracją. Jeszcze sugestywne dzwony i fanfary obwieszczają „Zwycięstwo pod Lepanto”.

Śmierć Franciszka de Borji obwieszcza requiem „Pie Jesu Domine” Cristobala de Moralesa w wykonaniu męskiego chóru. Recytatywy, lament i wreszcie chorał gregoriański zamykają album i historię dynastii Borgia.

To muzyka do kontemplacji, może właśnie dobra w czasie poświęconym, kiedy będziemy mieć więcej czasu na refleksję, zmęczeni rodzinnymi spotkaniami. Polecam z audiofilskiego serca.

JAZZ



WYKONANIE	
NAGRANIE	

TRIO ELF

Elfland

Niemieckie Trio Elf akompaniuje wokalistkę Lisie Wahlandt, a już bez niej nagrywa ciekawe albumy, wchodząc w obszar jazzu odkryte przez szwedzkie trio e.s.t. Podobne jest sposób wykorzystania elektroniki, ale Niemcy są bardziej romantyczni. A co za tym idzie, operują bardziej łagodnym nastrojem niż ekspresją. Pianista Walter Lang to jeden z najsubtelniejszych pianistów, jakich ostatnio słyszałem. Kontrabasista Sven Faller dba o to, by jego rytm miał linię melodyczną. Najbardziej oryginalna jest gra perkusisty Gerwina Eisenhauera. To on wprowadza pewien niepokój i napięcie grając na werblu szybkie, nieparzyste rytmy.

Niemieckie trio zapatrzyło się w klubowe brzmienia z kręgu house i drum'n'base, przez co ich muzyka jest niespójna, zbyt łatwo odchodzi od jazzu uważanego za prawdziwy. To, co dla jednych jest mankamentem, innych może zainteresować. Tyle, że muzyka z albumu „Elfland” szybko mi się znudziła, właśnie przez te prymitywne, elektroniczne wtrącenia i zupełnie niepotrzebne ambientowe tło. Najjaśniejszymi momentami są dwa utwory z udziałem brazylijskiego wokalisty Miltona Nascimento.

ENJA/GIGI DISTRIBUTION

JAZZ



WYKONANIE	
NAGRANIE	

OREGON

In Stride

W listopadzie legendarny zespół Oregon wystąpił w Bielsku-Białej i w Warszawie świętując 40-lecie istnienia. Promował przy tym wydanie jubileuszowego albumu „In Stride”, rozdając autografy. Grupa powstała w 1970 r., a utworzyli ją muzycy współpracujący z awangardowym Paul Winter Consort: gitarzysta, pianista Ralph Towner, kontrabasista Glen Moore, oboista, saksofonista, klarnecista Paul McCandless i grający na instrumentach perkusyjnych Collin Walcott. Nagrali wiele genialnych albumów, ale kiedy zginął Collin, stracili to szczególne brzmienie. Zastąpił go Trilok Gurtu, a później młody perkusista Mark Walker. Charakter muzyki stał się bardziej rytmiczny i melodyjny.

I taki jest nowy album. Kompozycje łatwo wpadają w ucho, melodie podkreślają frazy McCandlessa na oboju czy saksofonie. Znakomite są partie fortepianu Ralpha. Świetna jest gra perkusisty - bardziej subtelna niż kiedyś. Wspaniałe kompozycje „As She Sleeps”, „Summer's End” i „On the Rise” są dziełem Townera. To najbliższy w odbiorze album Oregonu. Warto do niego zacząć poznanie tego wyjątkowego zespołu albo uzupełnić kolekcję o jeszcze jedno arcydzieło.

CAM JAZZ/MULTIKULTI

POP



WYKONANIE	
NAGRANIE	

ANNIE LENNOX

A Christmas Cornucopia

Annie Lennox była w Latach 80. tak innowacyjną wokalistką, jak Björk dekadę później. Sprzedała 80 milionów płyt, dostała cztery nagrody Grammy i mimo upływu czasu jest jedną z najoryginalniejszych wokalistek. Dopiero teraz dojrzała do nagrania świątecznego albumu z koledami i piosenkami kojarzącymi się nieodparcie z Bożym Narodzeniem. - O nagraniu takiej płyty marzyłam od dawna. Chciałam, by była ponadczasowa. Myślę, że spodoba się słuchaczom i będą po nią sięgać przez lata - powiedziała i nie pomyliła się. Tak, jak do dziś sięgamy chętnie po albumy Franka Sinatry, o czym jeszcze raz posłuchać „White Christmas” w wykonaniu Binga Crosby'ego, tak będziemy wracać do tej płyty.

Jaka jest tajemnica nagrania albumu, który przetrwa mody i oprze się czasowi? Trzeba przede wszystkim mieć charakterystyczny głos, który lubią wszyscy i przekazać wraz z piosenkami własne przesłanie. Pomogą oczywiście perfekcyjne aranżacje ponad stylami. Znajdziemy tu znakomite partie fortepianu, orkiestrę smyczkową, chór i żelazny repertuar. Piosenkę „Universal Child” Annie napisała specjalnie na tę świętą i będzie to jeszcze jeden chrystmasowy standard.

UNIVERSAL ISLAND RECORDS

JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

LISA WAHLANDT

Stay a While

Urodzona na bawarskiej wsi mlekiem i miodem płynącej, Lisa Wahlandt, miała okazję śpiewać z rodziną i występować ze szkolnymi zespołami. Po studiach w konserwatorium w Linzu zaczęła występować jako profesjonalna wokalistka. Stypendium w New School of Music w Nowym Jorku pozwoliło jej poznać bliżej intrygującą scenę jazzową. Po powrocie występowała w musicalach i z kwintetem Mind Games. Pierwszy sukces osiągnęła nagrywając z nim album „Bossa Nova”. Chwalono ją również za nagranie niemieckich kołysanek, bo głos ma idealnie pasujący do nastrojowych tematów. Bardziej drapieżna była na płycie „Marlene” z piosenkami Marleny Dietrich. Jest bardzo popularna w Singapurze.

U nas mniej, ale może nowy album przysporzy jej więcej fanów. Jeśli ktoś lubi popularne tematy w nowych, nastrojowych opracowaniach i z jazzowym akompaniamentem, to ta płyta jest dla niego. Na piątym albumie Bawarki znajdziemy: „Kiss” Prince’a, „Light My Fire” Doorsów, „As Tears Goes By” Stonesów i „Enjoy the Silence” Depešów. To album, przy którym doskonale się zrelaksujemy, a nawet ukołysze nas do snu.

ENJA/GIGI DISTRIBUTION

JAZZ/POP



WYKONANIE

NAGRANIE

MARINA TROST

Closer

Piękna, rudowłosa Niemka Marina Trost, podobnie jak Lisa Wahlandt, ukończyła konserwatorium w Linzu. Mając klasyczne przygotowanie spróbowała sił w jazzie, a właściwie w jego okolicach, gdzie łatwiej dziś zrobić karierę. Wystarczy dobry zespół akompaniujący złożony z jazzmanów, staranne aranżacje i chwytliwy repertuar. Te wszystkie cechy posiada płyta „Closer”, ale brakuje jej jednego - wyczucia wokalistki. Możliwości jej głosu ograniczyłbym do śpiewania popowego repertuaru i to bez szarżowania. Bo chociaż ma ładną barwę, nie radzi sobie w wysokich rejestrach.

Jest jeszcze coś, czego Marina nie powinna robić - bezceścić standardów takich jak „Love For Sale”. Oryginalna interpretacja okazała się nieudolną próbą zmiany tempa, niepotrzebnego spowalniania i przyspieszania śpiewu. Pozytywne nagrania - to udział świetnych muzyków, miłe dla ucha stłumione brzmienie trąbki, organów Hammonda i akordeonu. Najlepsze są leniwie snujące się ballady, jak własna kompozycja wokalistki „If I Could” i „Sometimes it Snows in April” Prince’a.

GLM MUSIC/GIGI DISTRIBUTION

JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

CONTACT

Five on One

Albumy nagrywane przez zespoły złożone z gwiazd to już dziś rzadkość. Tym większe brawa dla młodej, niemieckiej wytwórni Pirouet za wydanie albumu zespołu Contact. Za tą pospolitą nazwą kryją się weterani, którzy popychali jazz do przodu przez ostatnie... czterdzieści z górą lat. Saksofonista Dave Liebman współpracował z Milesem Davisem i sam ma na koncie tuzin znakomitych płyt. John Abercrombie zasłynął nagraniami dla wytwórni ECM oraz nowatorską grą na gitarze elektrycznej, Marc Copland długo czekał na uznanie, by wreszcie dołączyć do czołówki współczesnych pianistów, perkusista Billy Hart i kontrabasista Drew Gress byli wsparciem dla rzeszy wielkich i największych improwizatorów.

Każdy z muzyków przyniósł do Bennett Studios w New Jersey własne kompozycje. Album otwiera nastrojowa, melodyjna „Sendup” Abercrombiego, a świetne solówki saksofonu, gitary i kontrbasu dopełniają rozkoszy. Jest takich momentów więcej, np. w zachwycających „Lullaby For Imke” i „Childmoon Smile”. Echa free jazzu znajdziemy w „Four on One” Abercrombiego. Przypadła mi też do gustu dynamiczna „My Refrain” Gressa. Wreszcie prawdziwy jazz w wykonaniu rasowych improwizatorów.

PIROUET/GIGI DISTRIBUTION

KLASYKA/JAZZ/
WORLD MUSIC

WYKONANIE

NAGRANIE

KNUT RÖSSLER & JOHANNES VOGT

Octagon

Tytuł poprzedniego albumu saksofonisty Knuta Rösslera i lutnisty Johannesesa Vogta „Between the Times” przyjął się już jako nazwa zespołu. Tamta płyta została nagrana w trio z kontrabasistą Mirosławem Vitoušem, teraz duet poszerzył skład do kwintetu. Wszystko na potrzeby szczególnego repertuaru. Inspiracją stała się średniowieczna poezja Walthera von Vogelweide, pieśni francuskich trubadurów i muzyka arabska z tamtego okresu.

Na miejsce nagrania wybrali Castel del Monte we włoskiej Apulii, gdzie cesarz Fryderyk II gromadził twórców, artystów i naukowców. Ośmiokątna podstawa zamczyska dała tytuł albumowi.

Do współpracy liderzy zaprosili śpiewaczkę Ute Kreidler i sekcję rytmiczną. Powstało szesnaście urokliwych kompozycji, które przeniosły słuchaczy kilka wieków wstecz do słonecznej Italii. Zachwyca nas: brzmienie lutni, łagodne frazy saksofonu sopranowego, delikatne szarpnięcia strun gitary klasycznej, stonowany kontrabas, a w tle instrumenty perkusyjne. Do tego anielski śpiew białogłowy. Czego trzeba więcej - chyba tylko lampki chianti.

ACT/GIGI DISTRIBUTION

STODOLA

www.stodola.pl
www.facebook.com/klub.stodola

STYCZEŃ 2011

22 HURTS

27 KAT i Roman Kostrzewski

28 WOLNA GRUPA BUKOWINA

LUTY 2011

2 ACCEPT

7 THIN LIZZY

14 URSZULA akustycznie

24 The NATIONAL

27 MŁYNARSKI plays MŁYNARSKI

Bilety do nabycia:
Kasa Klubu Stodola
ul. Batorego 10
tel. (22) 825 60 31

Sprzedaj internetowa:
www.eventim.pl, www.ticketpro.pl